

JAGODA WIERZEJSKA
Uniwersytet Warszawski

Figury adaptacji do życia w obcej przestrzeni w prozie polskiej powstałej po 1989 roku

Yi-Fu Tuan, prekursor geografii humanistycznej, autor indywidualistycznej koncepcji miejsca i przestrzeni, twierdzi, że niemal wszystkie grupy ludzkie przejawiają skłonność do traktowania domu i rodzinnych stron jako centrum świata. Badacz twierdzi:

Przez dom przechodzi oś pionowa łącząca niebo ze światem podziemnym. Wydaje się, że gwiazdy poruszają się wokół naszego miejsca zamieszkania; dom jest ogniskiem kosmicznej struktury¹.

Taka koncepcja własnego miejsca na ziemi nadaje mu najwyższą wartość. Zgodnie z nią (ową koncepcją), jeśli następuje zniszczenie domu i wygnanie z rodzinnych stron, człowiek traci poczucie wszelkiego sensu. Ruina domu oznacza ruinę jego kosmosu. Yi-Fu Tuan dodaje jednak, że nie musi to być stan nieodwracalny. Człowiek ma „ogromną siłę trwania”, dlatego, gdy jego centrum wszechświata ulegnie destrukcji, może – z największym trudem, ale jednak może – zbudować nowe: tuż obok lub w zupełnie nowej okolicy, i wtedy to ona staje się jego środkiem świata².

Zbliżoną myśl, choć ze stanowiska filozoficznego, formułuje Barbara Skarga. Badaczka wyróżnia trzy formy śladu, traktując ten ostatni jako kategorię ontologiczną, oznaczającą coś „odciśniętego”. Taki zakres pojęciowy zakłada dwa wymiary śladu: czasowy i przestrzenny. Dobrze widoczne są

¹ Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, wstęp K. Wojciechowski, Wyd. PIW, Warszawa 1987, s. 189.

² Por. tamże, s. 189–190. Zacytowana fraza pochodzi ze strony 189.

one w przypadku blizny definiowanej przez Skargę jako ślad zranienia, który powstaje m.in. w rezultacie utraty domu i wygnania. Według autorki *Granic historyczności*, wygnanie jest „samą niesprawiedliwością, pogwałceniem prawa do własnego wyboru swego miejsca w świecie, a zatem pogwałceniem wolności”³. Na poparcie takiego rozumienia owej kategorii Skarga przywołuje Heideggera, dla którego „być” to jednocześnie „mieszkać”⁴. W konsekwencji doświadczenia przeradzającego się w ślad-bliznę, zwłaszcza wygnania, naruszona, rozbita lub nawet unicestwiona zostaje sobość „ja”. Badaczka podkreśla:

Niszczenie sobości, jej bycia stanowi ontologiczne jądro blizny. Plama [ślad zdrady – J.W.] rodzi problemy etyczne, blizna – ontologiczne i wręcz metafizyczne. Pytanie bowiem o sens istnienia należy do metafizyki⁵.

Do tego dochodzi dramat osamotnienia w sensie, w jakim o osamotnieniu mówi Hannah Arendt⁶, wygnaniec wszystko w nowym otoczeniu odbiera bowiem jako radykalnie obce i nie może nawiązać nici porozumienia z innymi ludźmi. Z tych wszystkich powodów jedynym sposobem na zabliznienie rany powstałej w skutek wygnania wydaje się oswojenie nowego miejsca, czyli ponowne zasiedlenie Domu. Nie jest to jednak proces łatwy; aby zaszedł, doznanie bólu musi zastąpić zapomnienie, które pozwala zagoić się ranie i znów budować swoje niepowtarzalne bycie.

Yi-Fu Tuan i Skarga w dwóch różnych językach mówią o tym samym doświadczeniu: przymusie opuszczenia rodzinnych stron oraz koniecznym do dalszego funkcjonowania trudzie przyzwyczajania się do zmienionego otoczenia. Owo doświadczenie stoi również w centrum moich rozważań: poniżej analizuję literackie reprezentacje procesów adaptowania się do życia w przestrzeni obcej – takiej, w której człowiek się nie urodził i której sam nie wybrał na swoje miejsce zamieszkania. Koncentruję się przede wszystkim na prozie polskiej powstałej po 1989 roku, a zwłaszcza utworach, które

³ B. Skarga, *Ślad i obecność*, Wyd. PWN, Warszawa 2002, s. 92.

⁴ Por. „Jednakże budowanie jako zamieszkiwanie, tzn. bycie na Ziemi jest dla doświadczenia codziennego czymś z góry już ‘odbyłym’ (*das Gewohnte*)”, M. Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć*, przeł. K. Michalski, w: tenże, *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, wybór i oprac. K. Michalski, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1977, s. 319.

⁵ B. Skarga, *Ślad i obecność...*, s. 100.

⁶ Por. „(...) w osamotnieniu jestem rzeczywiście sam, porzucony przez wszystkich pozostałych”, H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, t. 1, przeł. M. Szawiel, D. Grinberg, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1993, s. 513.

dotykają problemu wysiedlenia z tzw. Kresów Wschodnich oraz prezentują wyzwanie, jakim było osiedlenie się i zakorzenienie w nowym miejscu. Szczególnie interesują mnie strategie pamięci i wyobraźni, jakie niektórym ekspatriantom umożliwiły z czasem przystosowanie się do obcej przestrzeni oraz identyfikację z nią; z tego względu swoje analizy sytuuję na przecięciu dyskursu pamięciologicznego oraz studiów nad przestrzenią.

Za tym, że wymienione perspektywy badawcze będą pomocne w moich rozważaniach, przemawiają dwie ważne zmiany, jakie zaznaczyły się w sposobie myślenia ludzi późnej nowoczesności, a także w zainteresowaniach humanistyki. Pierwszą zmianę określa przejście od historii oficjalnej w stronę pamięci, czyli słabo ustrukturuowanych, nieliniarnych procesów przywoływania przeszłości. W późnej nowoczesności standardowa wykładnia ciągłości historycznej straciła na znaczeniu wraz z redukcją egzystencjalnej potrzeby takiej wykładni i politycznym osłabieniem jej głównego „promotora”, czyli państwa narodowego. W rezultacie spod dominacji historii jako autorytarnej wersji przeszłości, wspartej państwowym systemem edukacyjnym, oficjalnymi rytuałami i dyskursami dotyczącymi minionych zdarzeń, wyłoniły się różne formy pamięci o tym, co się niegdyś zdarzyło⁷. Drugą zmianę wyznacza wzrost znaczenia przestrzeni jako głównego układu odniesienia, zapewniającego nam orientację w świecie. Foucault pisał o owym procesie następująco:

⁷ Zdaję sobie sprawę, że formułując tezę o pamięci jako istotnym elemencie dyskursu późnej nowoczesności – elemencie, którego rozwój umożliwiły przemiany dyskursu *modernitas* – stoję w opozycji do części dotychczasowych diagnoz mówiących o kryzysie pamięci zapoczątkowanym właśnie na gruncie moderny. Najważniejszym przedstawicielem takiego podejścia jest Pierre Nora, który twierdzi, że „fundamentalny rozpad pamięci jest tylko jednym z przykładów globalnej tendencji zmierzającej ku demokracji i rozwojowi kultury masowej” (P. Nora, *Między pamięcią a historią: Les Lieux de Mémoire*, przeł. P. Mościcki, „Tytuł roboczy: archiwum” 2009, nr 2, Muzeum Sztuki Współczesnej w Łodzi, s. 4). Rzecz w tym jednak, że Nora pisze o pamięci wywodzącej się ze społeczności wiejskich lub innych wspólnot opartych przede wszystkim na komunikacji „twarzą w twarz”. Zastąpienie zaś tego modelu pamięci pamięcią budowaną przez media, komunikację niebezpośrednią i zbiorowe doświadczenia nie musi być tożsame z jej „fundamentalnym rozpadem”. Dlatego przychyliam się do tezy reprezentowanej m.in. przez Kerwina Lee Kleina (por. K. Lee Klein, *O pojawieniu się historii w dyskursie historycznym*, przeł. M. Bońkowski, „Konteksty” 2003, nr 3–4, s. 42–54), Jeffrey’a Olicka, Joyce’a Robbinsa (por. J.K. Olick, J. Robbins, *Social Memory Studies: From “Collective Memory” to the Historical Sociology of Mnemonic Practices*, „Annual Review of Sociology” 1998, nr 24, s. 105–140), a spośród polskich badaczy Magdalenę Saryusz-Wolską (por. M. Saryusz-Wolska, *Spotkania czasu z miejscem. Studia o pamięci i miastach*, Wyd. UW, Warszawa 2011) – tezę, według której u źródeł obecnego dyskursu pamięci leży kryzys historycyzmu jako formy docierania do przeszłości.

Znajdujemy się w momencie, kiedy (...) świat wydaje się nie tyle długą historią rozwijającą się w czasie, co siecią łączącą punkty i przecinającą własne poplątane odnogi⁸.

Niektórzy uczeni uznają tę tezę za pewną egzagerację⁹, wiele wskazuje jednak na to, że dobrze oddaje ona ważną tendencję współczesności. Utrwalona w tradycji, zwłaszcza filozoficznej, opozycja między językiem a przestrzenią jest stopniowo znoszona; relacje między obiema kategoriami postrzegamy coraz bardziej chiazmatycznie, a w rezultacie – podsumowuje Ewa Rewers – jesteśmy skłonni przechodzić „od obecności historii (tego, co historyczne), ku doświadczeniu przestrzeni (tego, co przestrzenne ‘nominalistycznie’)”¹⁰.

Nurty badawcze wyrosłe na gruncie zwrotu pamięciowego oraz przestrzennego wskazują na to, że rozmaite formy pamięci, uwolnione spod dominacji oficjalnej chronologii, a jednocześnie pozbawione w niej swobodnego oparcia, zwróciły się w większym niż wcześniej stopniu do miejsc i przestrzeni w poszukiwaniu inspiracji i symbolicznej reprezentacji. Nie jest, oczywiście, odkryciem późnej nowoczesności, że przestrzeń może stanowić zarówno model pamięci, jak i model dla pamięci, w pierwszym przypadku reprezentując przeszłość, czyli będąc zakumulowanym przekazem dawnych wydarzeń, w drugim – służąc jako narzędzie kształtujące nasze podejście do przeszłości, czyli mówiąc nam, co powinniśmy zapamiętać, a co zapomnieć¹¹. Za późnonowoczesne innowacje wolno natomiast uznać demokratyzację dostępu do możliwości wyrażania pamięci oraz pewną decentralizację i osłabienie kontroli nad przestrzenią ze strony różnych instytucji władzy. Procesy te, razem wzięte, ujawniły, że przestrzeń – jako nośnik i „organizator” pamięci – modeluje tę ostatnią i zwrótnie jest przez nią modelowana. Kształtuje ją (ową przestrzeń) skomplikowana, policentryczna sieć oddziaływań, w związku z czym stanowi ona pamięciowy palimpsest: wielogłosowy przekaz nie tylko oficjalnych, ale i represjonowanych wspomnień.

Inspirując się tymi ustaleniami, chciałabym przeanalizować przedstawione w literaturze po 1989 roku procesy adaptowania się do życia w obcym miejscu, wykorzystując dwie przestrzenne figury pamięci podmiotu. Figury te

⁸ M. Foucault, *Inne przestrzenie*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie” 2005, nr 6, s. 117.

⁹ Por. na przykład: E.W. Soja, *Postmodern Geographies: Taking Los Angeles Apart*, w: R. Friedland, D. Boden, red., *NowHere: Space, Time and Modernity*, University of California Press, Berkeley – Los Angeles – London, 1994.

¹⁰ E. Rewers, *Język i przestrzeń w poststrukturalistycznej filozofii kultury*, Wyd. UAM, Poznań 1996, s. 8.

¹¹ Pojęcia Clifforda Geertza.

rozumiem szeroko, pozaretorycznie jako tekstowe sposoby wyrażania kategorii pamięci za pomocą kategorii przestrzeni, a nazywam je krajobrazem pamięci oraz miejscem wspominania.

Terminem „krajobraz pamięci” posługuję się w nawiązaniu do propozycji teoretycznej Hamzaha Muzainiego i Brendy Yeoh. Badacze ci utworzyli pojęcie *memoryscape* odnoszące się do symbolicznego lub realnego obszaru, w którym „pamięć zbiorowa ulega uprzestrzennieniu”¹². W moim ujęciu krajobraz pamięci w utworze literackim powstaje wówczas, gdy uprzestrzennieniu ulega pamięć jednostki lub grupy o miejscu, o którym można powiedzieć jak Paweł Huelle o Gdańsku, że jest „miłością od pierwszego wejrzenia, i to w dodatku odwzajemnioną”¹³, a więc o sielskiej krainie dzieciństwa i/lub młodości, rewirze, w którym człowiek czuje się częścią świata, albo takim, gdzie – często pod wpływem pejzażu – budzi się z egzystencjalnej drzemki i zaczyna się czuć taką częścią. Krajobraz pamięci, tak jak go rozumiem, to zatem przestrzenna figura wspomnień o miejscu szczęśliwym, rezultat wyrażania tych wspomnień w kategoriach przestrzennych lub, mówiąc metaforycznie, nanoszenia ich na mapę własnego raj. W prozie polskiej powstałej po 1989 roku krajobraz ów posiada pewne cechy miejsca antropologicznego, zdefiniowanego przez Marca Aguéego¹⁴. Jest z reguły domeną realną, nie tworem imaginacji bohatera, przybiera materialne formy, choć, oczywiście, konstytuuje się przez wyobrażenia tego, kto się do niego odnosi. Jego podstawową właściwość stanowi to, że służy identyfikacji człowieka, modeluje jego wrażliwość i wyobraźnię, daje mu poczucie zadowolenia. Często jest przestrzenią pierwszą, o mitycznej pełni znaczeń. Ma swój porządek i swoją lokalną obyczajowość. Kształtuje rytm ludzkich działań, nierzadko w harmonii z rytmem przyrody lub kalendarzem religijnym.

Termin „miejsce wspominania” wprowadzam dla odmiany, nawiązując do myśli Pierra Nory, a także z uwagi na jej polskiego propagatora, Andrzeja Szpocińskiego, według którego termin *lieux de memoire* należałoby tłumaczyć właśnie jako „miejsca wspominania”, a nie „miejsca pamięci”¹⁵. Jak wiadomo, Nora nigdy nie zdefiniował dokładnie swojej słynnej kategorii i z biegiem lat nieco zmienił jej rozumienie, dlatego gwoli wyjaśnienia dodam, że

¹² Por. H. Muzaini, B.S.A. Yeoh, *War Landscape as 'Battlefields' of Collective Memories: Reading the „Reflections at Bukit Chandu”, Singapore*, „Cultural Geographies”, vol. 12, 2005, nr 3, s. 345.

¹³ P. Huelle, *Nigdy nie jechałem do Lwowa*, „Tytuł” 1992, nr 2, s. 43.

¹⁴ Por. M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, przedmowa W. Burszta, Wyd. PWN, Warszawa 2010, s. 34 i n.

¹⁵ Por. A. Szpociński, *Miejsca pamięci (lieux de memoire)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 12.

inspiruję się późniejszymi pracami badacza, powstałymi w końcu lat osiemdziesiątych, w których miejscami pamięci określa on wszystkie praktyki mające na celu stymulowanie pamięci o przeszłości, a nie tylko zinstytucjonalizowane formy zbiorowych wspomnień¹⁶. Wynika to stąd, że w miejscu wspominania widzę specyficzną figurę łączącą w utworze literackim przestrzeń i pamięć czy, precyzyjniej: upamiętnianie, które niemal zawsze jest intencjonalne, ale nie zawsze poddaje się skodyfikowanym regułom. Figura owa polega na uprzestrzennieniu pamięci jednostki lub grupy o przeszłości, którą od terażniejszości oddziela jakaś radykalna zmiana. Aby to lepiej wyjaśnić, dodam, że w moim rozumieniu miejsce wspominania sytuuje się na przeciwnym w stosunku do krajobrazu pamięci biegunie myślenia o minionym. Ten drugi stanowi figurę pamięci o czasie, który – nawet jeśli utracony – jest (był) ciągle niczym dobrze znajomy pejzaż, dlatego stwarza podstawy do autoidentyfikacji człowieka. To pierwsze natomiast to figura pamięci zerwanej, sprowadzającej się do jednego, konkretnego punktu – bolesnego najczęściej – naruszenia ciągłości. Takiej zatem pamięci, która uświadamia człowiekowi jego zasadniczą odmienność od tego, czym był kiedyś albo od tego, czym była kiedyś nieobojętna dla niego grupa.

Odwołując się do wprowadzonych figur, powiedziałabym, że wygnanie polega na tym, iż jednostka traci swój pierwotny krajobraz pamięci. Należy zaznaczyć, że cechą krajobrazu pamięci w prozie po 1989 roku, odróżniającą go od miejsca antropologicznego w rozumieniu Aguéego, jest to, iż nie stanowi on obszaru całkowicie wymykającego się Historii. Muza Klio przechadza się po owym krajobrazie dość swobodnie – ale w tle i raczej spokojnym krokiem. Gdy już nadciąga niczym szalony Anioł rodem z obrazu Paula Kleego albo pism Waltera Benjamina i pozbawia człowieka domu, kończy trwanie jego krajobrazu pamięci i przenosi go w zamkniętą przeszłość. Nowa, obca przestrzeń, do której trafia wygnaniec, staje się dla niego jednym wielkim miejscem wspominania, w którym upamiętnia on to, co minione. Adaptowanie się do życia w owej przestrzeni polega na budowaniu przez „ja” dynamicznej relacji między miejscem wspominania a krajobrazem pamięci. Budowanie owo obejmuje dwa konstruktywne dla tożsamości podmiotu procesy. Po pierwsze, zapominanie o zranieniu, jakie spowodowała utrata pierwotnego krajobrazu pamięci (zapominanie, zawsze niepełne, rozumiane tak, jak chce Skarga, jako dar¹⁷). Po drugie, przejście od percypco-

¹⁶ Por. P. Nora, *Między pamięcią a historią...*

¹⁷ Por. B. Skarga, *Ślad i obecność...*, 92–100.

wania nowej przestrzeni jako zbioru miejsc wspominania do doświadczania jej jako wtórnego krajobrazu pamięci – nowego środka świata, który według Yi-Fu Tuana można zbudować, gdy pierwotny ulegnie destrukcji. Dopelnienie się obu tych procesów umożliwia ponowne zakorzenienie się „ja” w miejscu przesiedlenia, wieńczące proces adaptacji.

Literatura polska towarzyszyła exodusowi Polaków z Kresów Wschodnich od samego początku (to znaczy od 1944 roku). Ponieważ w centrum mojego zainteresowania znajduje się literatura najnowsza, należy zadać pytanie, czy zarysowany model opisuje również sytuację wygnańca w literaturze wcześniejszej, powstałej w kraju po wojnie, ale przed przełomem politycznym? Odpowiedź na owo pytanie brzmi: tak, ale tylko w pewnym stopniu. Zgodnie z przedstawionym modelem można byłoby przeanalizować procesy przyzwyczajania się podmiotu do życia w nowym miejscu w utworach na przykład Aleksandra Rymkiewicza, Henryka Panasa czy Róży Ostrowskiej¹⁸. Generalnie rzecz biorąc, w literaturze PRL-owskiej pamięć wygnania i oswojenia obcej przestrzeni znalazła jednak odbicie zgodne z doraźnymi potrzebami politycznymi, dlatego szybko uległa schematyzacji w opisach socjologicznych i ideologicznych. Relacjonowano uwarunkowania, przebieg i skutki ekspatriacji, ale te pesymistyczne motywy równoważono optymistycznym tematem głównym, jakim było zagospodarowywanie terenów nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, obrona tamtejszego majątku narodowego przed szabrownikami i dywersantami oraz podejmowanie prac repolonizacyjnych, traktowanych jako obowiązek przezwyciężania historycznych zaszłości. Kontekst uwarunkowań instytucjonalnych i dyskursu polityki zdecydował więc o tym, że w dużej części utworów PRL-owskich trauma wygnania oraz psychologiczne komplikacje powygnaniowych procesów adaptacyjnych nie zostały w pełni oddane. W zmienionym kontekście politycznym, społecznym i kulturowym – wyznaczonym przez zniesienie cenzury, ostateczne połączenie krajowego i emigracyjnego obiegu literackiego oraz wspomnianą decentralizację procesów kontrolowania pamięci przez instytucje władzy – wątki te podjęła jednak literatura najnowsza. Dlatego dalej to ona będzie przedmiotem mojej interpretacji.

Jednym ze starszych pisarzy, którzy po 1989 roku podjęli temat wygnania z Kresów i przystosowywania się do życia w nowym miejscu, był urodzony

¹⁸ Por. A. Rymkiewicz, *Podróż do krainy szczęśliwości*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1986; H. Panas, *Bóg, wilki i ludzie. Opowiadania mazurskie*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1960; R. Ostrowska, *Mój czas osobny*, Wyd. Morskie, Gdańsk 1977.

w 1933 roku Zbigniew Żakiewicz¹⁹. Analizując dzieła twórcy *Wilczych łak*, przyjmuję zgodne z jego intencją założenie, iż jego książki tworzą jedną opowieść z jednym bohaterem-narratorem, którego pierwowzór stanowi autor. Ów bohater-narrator wprost określa swój krajobraz pamięci: to Wilno, w którym przyszedł na świat, oraz białoruska wieś, gdzie mieszkał z rodzicami, szczególnie dwór i park w Mołodecznie oraz folwark zwany Abaczowszyczną. O mieście nad Wilią powiada on, że jest to ojczyzna jego urodzenia i ojczyzna jego duszy²⁰; o Białorusi zaś rozmyśla:

Wszystko tu jest swojskie i jakoby bardziej prawdziwe od samej prawdy²¹. (...) czuję całym sobą związek z tą ziemią. „Serce mam rozdarte i nigdzie mi dobrze nie będzie. Chociaż gdzie, jak nie tu...”²².

Wyjazd z Białorusi do Polski w 1946 roku stanowi dla bohatera-narratora moment rozpadu świata. Wówczas traci on swój krajobraz pamięci i zaczyna się uczyć „niepowracania do miejsc niepowrotnych”²³. Zanim jednak oponowuje tę sztukę, przeżywa dramat osamotnienia polegający na tym, że nowe przestrzenie, w których przychodzi mu mieszkać, redukuje do zbioru miejsc przypominających mu o tym, jak wiele utracił i jak bardzo jest obcy w powojennej Polsce. Przejmujący zapis owego dramatu stanowi zwłaszcza utwór *To sen tylko, Danielu*²⁴.

Proces ponownego zakorzeniania się „ja” w przestrzeni przedstawia Żakiewicz w swoim późnym dziele *Ujrzone, w czasie zatrzymane*. Na pierwszych stronach podmiot mówiący streszcza w języku przywodzącym na myśl koncepcję Yi-Fu Tuana najważniejszy temat utworu: doświadczenie ruiny własnego kosmosu i powolne budowanie centrum świata na innym obszarze.

¹⁹ Pisarz dotknął problematyki wygania najpierw w *Ciotuleńce* z 1988 roku, rozwinął wszakże dopiero w opublikowanym cztery lata później utworze *Wilno, w głębokościach morza*. Zapytany, dlaczego zabrał się do tych trudnych tematów z odpowiednim „oddechem historycznym” i „drapieżnością” dopiero po 1989 roku, odpowiedział: „Działała autocenzura. A nie umiałem pisać do szuflady ani do drugiego obiegu. Jak w Polsce zaczęły się te zmiany po Okrągłym Stole, postanowiłem już otwarcie opisać ten moment, gdy świat się rozpadł”, *Wszystkie rzeki wpadają do morza... Ze Zbigniewem Żakiewiczem rozmawia Henryk Dobosz*, w: Z. Żakiewicz, *Ujrzone, w czasie zatrzymane*, Wyd. Marabut, Gdańsk 1996, s. 202–203.

²⁰ Z. Żakiewicz, *Ujrzone, w czasie zatrzymane...*, s. 34.

²¹ Tegoż, *Wilno, w głębokościach morza*, w: tegoż, *Tryptyk wileński*, Wyd. słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2005, s. 270.

²² Tamże, s. 332.

²³ Tamże, s. 324.

²⁴ Tegoż, *To sen tylko, Danielu*, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1973.

Najpiękniejsza ścieżka wszystkich ścieżek, pramatka ścieżek, pramatka drożyn – to ścieżka mego dzieciństwa. Nie ścieżką wówczas się zwała, lecz stecką. Biegła od rodzinnego domu we wszystkie strony świata, a świat ten miał wymiary Kosmosu. (...) Aż oto, na Piotra i Pawła pamiętnego 1944 roku, po nocnym bombardowaniu, wyruszyłem z matką stecką wiodącą ku zachodowi. I nigdy już nie miałem powrócić do swej praojczyzny, do swojej wileńskiej Europy. (...) Ale właśnie stecki młodoczańskie, ponizkie i leonpolskie nauczyły mnie wędrować „na niuch”. Nauczyły też wędrowania w samotności, bo cóż można dojrzeć w tłumie? Ścieżki, stecki, tropy i drożyny wiodące tędy i owędy, prowadzące w miejsca niespodziewane, oszalamiające odkrywaniem, ale też nieraz prowadzące na miejsca pustynne, gdzie udręka, posucha i opuszczenie. Tak więc, najpierw zszedłem z wileńskiej stecki, aby wędrować mazowieckimi, śląskimi i karpacczymi ścieżkami i szlakami. I oto w odkrywczym lato 1970 roku (...) przemierzyłem bezdrożami całe Kaszuby: od Orłowa do Czarnej Wody nad Wdą. I wtedy to po raz pierwszy pod stopami poczułem kaszubską stęgnę²⁵.

Fundamentem procesu adaptacji do życia w nowej przestrzeni jest u Żakiewicza dostrzeżona przez podmiot głęboka paralela przyrodniczo-geograficzna oraz socjologiczna między Wileńszczyzną i Białorusią z jednej strony a Kaszubami z drugiej. Taplając się po błotnistych drożynach między jeziorami i labędziami, „ja” zauważa, że lasy, pustkowia, wrzosowiska i uroczyska Kaszub nie różnią się istotnie od mrocznej przyrody jego rodzinnych stron. I tu, i tam podmiot widzi „prawdziwe kresy”²⁶. Kaszubi przypominają mu małomównych, dobrodusznym i tolerancyjnym Białorusinów, religijnych i otwartych na przyrodę, z silnym poczuciem etnicznej i duchowej tożsamości. Dlatego kiedy wkracza w północną krainę Polski, ma wrażenie, że po raz pierwszy od 1946 roku odnajduje swoje dzieciństwo. Kaszuby zastępują mu Wileńszczyznę i białoruskie wioski, a Gdańsk – rodzinne miasto nad Wilią, stając się dlań nowym krajobrazem pamięci. Odkrycie to zamyka w optyce podmiotu okres wygnania i stanowi powrót do siebie po ekspatriacyjnym exodusie. Pierwotny krajobraz pamięci nie znika, rzecz jasna, ze wspomnień „ja” – wszak „jesteśmy tam naprawdę, gdzie zostawiliśmy swoje serce i swoją świadomość”²⁷ – utrata owego krajobrazu przestaje być dla niego jednak jątrzącą się raną. Stosując metaforykę Skargi, można

²⁵ Tegoż, *Ujrzone, w czasie zatrzymane...*, s. 7–8. Podkreślenia pochodzą od autora.

²⁶ Tamże, s. 9.

²⁷ Tamże, s. 51–52.

powiedzieć, że rany, jakimi były dla podmiotu miejsca wspomnienia, zablizniają się, stwarzając podłoże do zbudowania nowego krajobrazu pamięci. We właściwym sobie, poetyckim stylu Żakiewicz podsumowuje ten proces następująco: duch Białorusi i Wileńszczyzny spływa oto „na swych eterycznych skrzydłach” na Kaszubszczyznę i do Wolnego Miasta Gdańska²⁸.

Z analogicznym modelem adaptacji mamy do czynienia w twórczości Aleksandra Jurewicza. W utworze *Pan Bóg nie słyszy głuchych* poznajemy dziadka bohatera-narratora, ekspatrianta z okolic Lidy. Opuszczone białoruskie miasto stanowi dla niego skarbnicę i medium wspomnień o wartości tożsamościotwórczej, natomiast Łódź, w której mieszka, a zwłaszcza lokal w kamienicy na znienawidzonej ulicy Głuchej, staje się miejscem wspomnienia – figurą bolesnego upamiętniania białoruskiej przeszłości.

Jeszcze przez długie lata dziadek przechowywał pod poduszką węzelek z białoruską ziemią. Czasami wyciągał go stamtąd i trzymając w rękach jak modlitewnik, odmawiał pacierz wieczorny. Budziłem się niekiedy, bo wydawało mi się albo śniło, że dziadek szłocha.²⁹

Dopiero z czasem, gdy mężczyzna nawiązuje pierwsze przyjaźnie z innymi łodzianami, zaczyna oswajać się z nową okolicą. Symbolicznym momentem przełomowym jest bardzo nieoficjalna – bo dokonana poprzez zdjęcie tablicy informacyjnej przez dziadka i jego kompana – zmiana nazwy ulicy Głuchej. Od tego czasu – czytamy:

Dziadek nie klękał już do wieczornego pacierza. Czyścił i oliwił swoje zegary, mył podłogę, wycierał kurz ze ścian, jakby szykował się do nowego życia³⁰.

W innym utworze Jurewicza, zatytułowanym *Lida*, na tej samej zasadzie przyzwyczajają się do egzystencji w podkoszalińskiej miejscowości rodzice bohatera-narratora. Tytułowe miasto jest dla nich – podobnie jak dla dziadka z *Pan Bóg nie słyszy głuchych* – krajobrazem pamięci. Początkowo w przydzielonym im w Polsce domu wznoszą oni swoisty ołtarz ku czci opuszczonej ziemi: zatykają listy „Stamtąd” za obraz Matki Boskiej i wieczorami modlą się zarówno do Ostrobramskiej, jak i do kilku drogich kopert. Ostatecznie przelamują jednak poczucie obcości oraz osamotnienia i zadamawiają się

²⁸ Por. tamże, s. 132.

²⁹ A. Jurewicz, *Pan Bóg nie słyszy głuchych*, Wyd. Marabut, Gdańsk 1995, s. 5.

³⁰ Tamże, s. 87.

w nowym lokum, czego symbol stanowi zainstalowanie tam elektryczności. Kiedy rozbłyśnie światło w pomieszczeniach, w których gromadzą się rodzice bohatera-narratora i ich sąsiedzi, również przesiedleni z Kresów, jest „Jak w pierwszym dniu stworzenia”³¹.

To samo musiały widzieć drzewa i schowane w ich gałęziach ptaki, niebo i przyklejone do niego gwiazdy, a żadnej z nich nie chciało się od tego zapatrzenia w nasze okna oderwać. (...) Światło u nas widziały kościół i dzwonnica, i aniołowie schowani w pischczalkach organów w chórze³².

W takich słowach bohater-narrator relacjonuje moment, kiedy spogląda z podwórza w oświetlone okna domu, dając do zrozumienia, że obce miejsce – jakby rzeczywiście na mocy boskiego aktu oddzielenia światła od ciemności – z chaosu przemieniło się dla jego rodziców w kosmos.

Analogiczny model realizuje również proces osvajania się z nową przestrzenią bohatera-narratora (*porte parole* Jurewicza) – proces opisywany w całej właściwie twórczości autora *Życia i liryki*. Mimo że podmiot owej twórczości ma mgliste wspomnienia z rodzinnych stron, bo opuścił je jako czteroletnie dziecko, i on postrzega Lidę jako krajobraz pamięci. Dzieciństwo spędzone po wysiedleniu na kszalińskiej prowincji ma dlań „smak popiołu”, bo „przypominało mu się innymi słowami, śniło się snami pełnymi szłochu, brzmiało rytmem pękających kamieni i łoskotem pociągów wypadających z szyn”³³. W jego opowieści z czasów studenckich, spędzonych w Gdańsku, walizka przywieziona z Lidy nabiera wszakże ambiwalencji: z jednej strony stanowi jeszcze figurę upamiętniania sielskiej białoruskiej przeszłości, z drugiej strony staje się figurą powolnego przepracowywania traumy ekspatriacji, możliwego dzięki zainteresowaniu „ja” aktualnym życiem w Polsce. Jak wynika z *Życia i liryki*, jako dorosły człowiek, pochowawszy na Pomorzu ojca, podmiot godzi się ostatecznie z samym sobą oraz przestrzenią, w której egzystuje: nadbałtyckie rejony zaczyna postrzegać jako ziemię o mitycznej pełni znaczeń, i to ją wybiera sobie na miejsce ostatniego spoczynku: „tam chcę powrócić i już pozostać”³⁴ – mówi.

Znamienne, że nawet Adam Zagajewski, który opuścił rodzinny Lwów w 1945 roku jako czteromiesięczne niemowlę, przedstawia proces adapto-

³¹ Tegoż, *Lida*, Wyd. Znak, Kraków 2004, s. 101.

³² Tamże, 102–103.

³³ Oba cytaty: tamże, s. 89.

³⁴ Tegoż, *Życie i liryka*, Wyd. słowo/obraz terytoria, Gdańsk 1998, s. 49.

wania się do życia w Gliwicach w zbliżony sposób. Podmiot mówiący autobiograficznego eseju pisarza pt. *Dwa miasta* przyznaje, że nie ma własnych wspomnień z czterech miesięcy spędzonych „w tamtym cudownym miejscu”³⁵. Dodaje jednak, że dziadkowie i rodzice przekazali mu swoją pamięć lwiego grodu, ona zaś spowodowała, że to ów gród zaczął on postrzegać jako swój wymaginowany krajobraz pamięci. Gliwice, choć *de facto* stanowią dlań przestrzeń pierwszą, długo odbiera jako miejsce nie do końca prawdziwe, takie, w którym wszyscy najbliżsi mu ludzie albo rozpamiętują życie we Lwowie, jedynie wartościowe i autentyczne, albo rozgrywają w działaniu traumę wygnania, popadając w głęboką melancholię.

Spędziłem dzieciństwo w brzydkim, przemysłowym mieście; przywieziono mnie tam, gdy miałem zaledwie cztery miesiące i potem wiele lat opowiadano mi o niezwykle pięknym mieście, które moja rodzina musiała opuścić (o Lwowie). Nic dziwnego, że na realne domy i ulice patrzyłem z na pół pogardliwą wyższością i z rzeczywistości brałem tyle tylko, ile do życia niezbędnie potrzebne. (...) Życie moich rodziców przecięte zostało na dwie części, przed wyjazdem i po wyjeździe. I moje życie także, z tym, że cztery miesiące spędzone w tamtym cudownym miejscu nie mogły się w żaden sposób równać z doświadczeniem wielu lat dojrzałej egzystencji. A jednak gdziekolwiek przetnie się i podzieli życie, przecina się je i dzieli na dwie połowy. Gdybym był przeżył tylko osiem miesięcy, matematycy byłiby bardzo zadowoleni. Ponieważ jednak tak się nie stało, zadowoleni powinni być raczej mistycy, ponieważ te cztery pierwsze, nieświadome miesiące jarzą się blaskiem epifanii.³⁶

W rezultacie takich doświadczeń podmiot zyskuje poczucie egzystencjalnej bezdomności, z czasem jednak przestaje być nieszczęśliwy. Pomimo pretensji członków rodziny, oskarżających go o zdradę pamięci szczęśliwej przeszłości spędzonej w Leopoldis, odkrywa piękno łagodnych, pastelowych wzgórz Śląska i konstruktywistycznych form architektonicznych Gliwic. Gdy osiąga wiek młodzieńczy, a wraz z nim pewną niezależność emocjonalną od najbliższych, tereny południowo-zachodniej Polski stają się dla niego krajobrazem pamięci; krajobrazem – jak wkrótce odkrywa – niezupełnie wtórnym, bo przecież swojego lwowskiego krajobrazu pamięci nie potrafi odtworzyć.

³⁵ A. Zagajewski, *Dwa miasta*, w: tegoż, *Dwa miasta*, Biblioteka Zeszytów Literackich, Oficyna Literacka, Paryż – Kraków 1991, s. 8.

³⁶ Tamże.

Ten park, w którym rosła wysoka trawa, a niektóre stare drzewa były wyższe niż kamienice przy głównej ulicy, należał do mnie. Tak w każdym razie myślałem. Nikt inny go nie chciał. Starsze pokolenia wciąż patrzyły z lekceważącym pobłażaniem na kwiaty i drzewa rosnące w tym mieście. Liczyły się wyłącznie ogrody pozostawione tam, na wschodzie. Ale ja znałem tylko tutejsze topole i jesiony i lubiłem je coraz bardziej. Lubiłem smak liści mięty, roztartych między zębami, lubiłem szorstkie pnie nie liczących sosen i gładkie popielate pnie ogromnych buków, na których zakochane pary wycinały scyzorykiem swe splecione monogramy³⁷.

W każdym z omówionych przypadków proces adaptowania się „ja” do życia w obcej przestrzeni jest katalizowany przez inny czynnik: u Żakiewicza – przez odkrycie wieloaspektowego podobieństwa między Wileńszczyzną a Białorusią a Kaszubami; u Jurewicza – przez nawiązywanie więzi między ludzkich oraz koncentrację na życiu codziennym w nowym miejscu; u Zagajewskiego wreszcie – przez docenienie urody pejzażu tzw. Ziemi Odzyskanych i zrozumienie, że bycie wiernym traumie wygnańczej członków rodziny nie jest obowiązkiem moralnym jednostki. Pomimo tego każda przeanalizowana reprezentacja literacka interesującego mnie procesu realizuje ten sam model tekstowy, który można schematycznie przedstawić jako zastąpienie figury pierwotnego krajobrazu pamięci przez figurę miejsca wspomnienia, a następnie ewolucję tej ostatniej w figurę wtórnego krajobrazu pamięci. Model ów pokazuje, że człowiek – gdy doświadcza wykorzenienia i ruiny własnego kosmosu – percypuje nowy obszar zamieszkania jedynie jako zbiór miejsc, z których roztacza się rozdzierający widok na to, co utracone i oddalone w czasie. Metaforycznie rzecz ujmując, obszar taki staje się dla podmiotu trudną do zagojenia raną. Gdy jednak zapomnienie neutralizuje lub choćby łagodzi ból utraty domu, rana zaczyna się zablizniać. Człowiek podejmuje trud ponownego zakorzenienia się – w miejscu, które było samą obcością, organizuje nowe centrum swojego świata.

Zaprezentowany model adaptacji jest wyraźnie widoczny przede wszystkim w utworach pisarzy, którzy posiadają własne wspomnienia z kresowego raju dzieciństwa oraz gehenny wysiedlenia. Mówiąc językiem Jana Assmanna, pisarze ci zapisują swoją pamięć jednostkową, a więc szczególnie wyrazistą, bo zakorzenioną w prywatnym doświadczeniu biograficznym³⁸; dlatego przekonująco

³⁷ Tamże, s. 23.

³⁸ Por. J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, Wyd. UW, Warszawa 2008.

opowiadają o trwającym długo, nieraz dziesiątkami lat trudzie przekształcania obcej przestrzeni w nowy krajobraz pamięci. Tak jest w przypadku dzieł Żakiewicza i Jurewicza, a także – by dodać jeszcze jedno *exemplum* – Edwarda Balcerzana, który o doświadczeniu wykorzenienia i ponownego zakorzenienia się opowiada w utworze *Perehenia i słoneczniki*³⁹. Jak pokazuje przykład Zagajewskiego, model, o którym mowa, występuje jednak i w utworach pisarzy operujących komunikacyjną pamięcią zniszczenia centrum świata na Kresach, to znaczy pamięcią, która powstaje w procesie ustnego przekazywania indywidualnych doświadczeń młodszemu pokoleniom⁴⁰. Budowanie dynamicznej relacji między miejscem wspominania a krajobrazem pamięci może w takich tekstach obrazować przynajmniej dwa procesy. Albo – jak w *Dwóch miastach* – osvajanie przestrzeni, która jest człowiekowi obca z powodów „dziedzicznych”, to znaczy dlatego, że nie akceptują jej najbliżsi jednostki ludzie. Albo – jak na przykład w powieści autobiograficznej *Diabeł na dzwonnicy* Marka Ławrynowicza⁴¹ – adaptowanie się do życia w zmienionych warunkach dziadków i rodziców człowieka, który właśnie dzięki niegdysiejszym trudom adaptacyjnym przodków dziś nie jest już jednostką wykorzenioną.

Na zakończenie należy dodać, że schemat: pierwotny krajobraz pamięci → miejsce wspominania → wtórny krajobraz pamięci może komplikować wystąpienie dodatkowej figury, jaką jest wtórne miejsce wspominania. Pojawia się ona w utworze literackim wówczas, gdy podmiot w przestrzeni oswojonej (albo już oswojonej) po ruinie swojego kosmosu odkrywa ślady niegdysiejszej obecności Innego, a więc gdy dowiadyuje się, że przestrzeń owa jest również nośnikiem pamięci – często represjonowanej – jakiejś grupy, która tu kiedyś mieszkała, a do której podmiot nie należy. Wtórny krajobraz pamięci pęka wówczas, odsłaniając wspomniany ślad, czyli wtórne miejsce wspominania, jak freudowskie niesamowite. Tak dzieje się na przykład w twórczości Jurewicza. Bohater-narrator późniejszych utworów pisarza dostrzega, że Pomorze, gdzie czuje się coraz bardziej swoje, pełne jest pozostałości po wysiedlonych na Zachód Niemcach, a szczególnie ważny dla niego cmentarz – miejsce spoczynku ojca i jego przyszły „ostatni adres” – był kiedyś innym cmentarzem, „który pewnego roku zlikwidowano, zacieraając najmniejszy ślad: pozostało tylko jedno drzewo”⁴². Tak jest również

³⁹ E. Balcerzan, *Perehenia i słoneczniki*, Wyd. SPP, Poznań 2003.

⁴⁰ Por. J. Assmann, *Pamięć kulturowa...*

⁴¹ M. Ławrynowicz, *Diabeł na dzwonnicy*, Wyd. W.A.B., Warszawa 1998.

⁴² A. Jurewicz, *Życie i liryka...*, s. 49. Sformułowanie „ostatni adres” stanowi tytuł cytowanego eseju Jurewicza.

w *Dwóch miastach* Zagajewskiego. Podmiot mówiący dostrzega tu problem koegzystencji polsko-niemieckiej w Gliwicach przez jednych opuszczanych, przez drugich zasiedlanych, odnotowuje obecność niemieckich przedmiotów w śląskich domach, a o przebiegającej nieopodal miasta autostradzie, po której w czasach niewielkiego ruchu drogowego podróżował rowerem, mówi: „jedno z osiągnięć cywilizacyjnych III Rzeszy”⁴³.

Podkreślenia wymaga jednak fakt, że we wspomnianych utworach odkrycie śladów Innego w oswajanej (oswojonej) przestrzeni nie przekreśla rezultatów trudu adaptacyjnego „ja”. Wtórne miejsca wspomnienia, nawet gdy przerywają tu i ówdzie (wtórny) krajobraz pamięci, nie przypominają o własnym bólu utraty domu i wygania, ale o bólu cudzym. Nie uniemożliwiają więc adaptacji. Przeciwnie, sprawiają, że może ona przebiegać w empatycznym poszanowaniu dla przeszłości Innego, który kiedyś zamieszkiwał oswojaną przez podmiot ziemię. Przeszłość ta, podobnie jak pamięć „ja”, która zaczyna się wiązać z nową przestrzenią, umożliwiając „ja” ponowne zakorzenienie, jest jedną z warstw owej przestrzeni rozumianej jako palimpsest wielorakich wspomnień.

Bibliografia

- Arendt H., *Korzenie totalitaryzmu*, t. 1, przeł. M. Szawiel, D. Grinberg, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1993.
- Assmann J., *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, Wyd. UW, Warszawa 2008.
- Augé M., *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, przedmowa W. Burszta, Wyd. PWN, Warszawa 2010.
- Balcerzan E., *Perebenia i słoneczniki*, Wyd. SPP, Poznań 2003.
- Foucault M., *Inne przestrzenie*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie” 2005, nr 6, s. 117–125.
- Heidegger M., *Budować, mieszkać, myśleć*, przeł. K. Michalski, w: tenże, *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, wybór i oprac. K. Michalski, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1977.
- Huelle P., *Nigdy nie jechałem do Lwowa*, „Tytuł” 1992, nr 2, s.36–44.
- Jurewicz A., *Lida*, Wyd. Znak, Kraków 2004.
- Jurewicz A., *Pan Bóg nie słyszy głuchych*, Wyd. Marabut, Gdańsk 1995.
- Jurewicz A., *Życie i liryka*, Wyd. słowo/obraz terytoria, Gdańsk 1998.
- Lee Klein K., *O pojawieniu się historii w dyskursie historycznym*, przeł. M. Bońkowski, „Konteksty” 2003, nr 3–4, s. 42–54.
- Ławrynowicz M., *Diabeł na dzwonnicy*, Wyd. W.A.B., Warszawa 1998.
- Muzaini H., Yeoh B.S.A., *War Landscape as 'Battlefields' of Collective Memories: Reading the „Reflections at Bukit Chandu”*, Singapore, „Cultural Geographies”, vol. 12, 2005, s. 345–365.

⁴³ A. Zagajewski, *Dwa miasta...*, s. 21.

- Nora P., *Między pamięcią a historią: Les Lieux de Mémoire*, przeł. P. Mościcki, „Tytuł roboczy: archiwum” 2009, nr 2, Muzeum Sztuki Współczesnej w Łodzi, s. 4–12.
- Olick J.K., Robbins J., *Social Memory Studies: From „Collective Memory” to the Historical Sociology of Mnemonic Practices*, „Annual Review of Sociology” 1998, nr 24, s. 105–140.
- Ostrowska R., *Mój czas osobny*, Wyd. Morskie, Gdańsk 1977.
- Panas H., *Bóg, wilki i ludzie. Opowiadania mazurskie*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1960.
- Rewers E., *Język i przestrzeń w poststrukturalistycznej filozofii kultury*, Wyd. UAM, Poznań 1996.
- Rymkiewicz A., *Podróż do krainy szczęśliwości*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1986.
- Saryusz-Wolska M., *Spotkania czasu z miejscem. Studia o pamięci i miastach*, Wyd. UW, Warszawa 2011.
- Skarga B., *Ślad i obecność*, Wyd. PWN, Warszawa 2002.
- Soja E.W., *Postmodern Geographies: Taking Los Angeles Apart*, w: Friedland R., Boden D., red., *Now Here. Space, Time and Modernity*, University of California Press, Berkeley–Los Angeles–London, 1994.
- Szpościński A., *Miejsca pamięci (lieux de memoire)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 11–20.
- Wszystkie rzeki wpadają do morza... Ze Zbigniewem Żakiewiczem rozmawia Henryka Dobosz*, w: Żakiewicz Z., *Ujrzone, w czasie zatrzymane*, Wyd. Marabut, Gdańsk 1996.
- Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, wstęp K. Wojciechowski, Wyd. PIW, Warszawa 1987.
- Zagajewski A., *Dwa miasta*, w: tegoż, *Dwa miasta*, Biblioteka Zeszytów Literackich, Oficyna Literacka, Paryż – Kraków 1991.
- Żakiewicz Z., *Ciotuleńka. Opowieści żartobliwe*, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Oddział Gdański, Gdańsk 1988.
- Żakiewicz Z., *To sen tylko, Danielu*, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1973.
- Żakiewicz Z., *Tryptyk wileński*, Wyd. słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2003.
- Żakiewicz Z., *Ujrzone, w czasie zatrzymane*, Wyd. Marabut, Gdańsk 1996.

Figures of adaptation to life in a foreign space in Polish prose created after 1989

The article is an analysis of the literary representations of the adaptation processes to living in a foreign space, one in which a man was not born and which he did not choose for a place of residence. I focus primarily on Polish prose created after 1989, especially works concentrating on the problem of displacement from so-called eastern borderlands, and presenting the challenge, which was to settle down and to root in a new place. I discuss some strategies of memory and imagination, which allowed some expatriates over time to adapt to a new space and identify with it. I show that the adaptation process in question is building by a subject a dynamic relationship between two spatial figures of memory – figures that I call a memory landscape (in relation to the concept of H. Muzaini and B. Yeoh) and a place of remembrance (in connection with the theory of P. Norra). The transition from perceiving a space as a set of places of remembrance to expiring it as a memory landscape in my optics turns out to be essential for re-rooting of a subject in a place, which finalizes the process of adaptation.

Keywords: so. eastern borderlands, displacement, process of rooting, memory landscape, place of remembrance.